

Wiarus Polski

dla Nadrenii.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Zainseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzyma rabat. Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać nich dokładny adres piszącego. Redakcja nie zwraca.

AGENTURY: Recklinghausen Herterstr. 64. Dortmund, Schlosserstr. 31. Gelsenkirchen, Karlstr. 2. Hamborn, E.-Sachstr. 41. Oberhausen, Mühner ulica.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Czas zapisać

„Wiarusa Polskiego”
na styczeń, luty i marzec.

Przedpłata wynosi na trzy miesiące z odnośzeniem

2 marki 22 fenigi.

Obraziłam się

Zadana, zapłakana, nad wyraz nie szczęśliwa, najniešťęśliwszą ze wszystkich ludzi na świecie zastałam pewną panią w chwili, kiedy wchodziłam do jej domu.

Cóż się stało? Dla czego te rzewne łzy i wyrzekania na niegodziwość ludzi, brak serca i t. d. Myślałam, że powód bardzo jednak musi być ważny, tem więcej, że matka bezradna biegnie około córki, a ojciec w tej chwili szukał kapelusza, aby się wynieść z domu, kiedy przechodził powiedział tylko „z temi babami”... przepraszam, ale na prawdę nas tak nazwał, „to istne utrapienie”.

Te słowa mnie uspokoiły, wiedziałam, że o bagatelkę chodzi.

Czuje, że weszłam do tego domu bardzo nie w porę, ale kiedy już jestem, niechże się dowiem, o co chodzi. Staram się zastosować do ogólnego nastroju, pocieszam, choć nie wiedziałam dla czego, a gdy to nic nie pomaga, staje się lekarzem, bo to przecież po dziś dzień, każdy nim być umie, i stręczę radykalny środek, okładki zimne na głowę i rozżalone serce, i to jakoś skutkuje. Kilka jeszcze jęków, głębokich westchnień i wreszcie cisza — a potem wylew skarg.

Chodziło o suknię, naprawdę, że tylko o suknię.

Owa panią sprawiła sobie modną suknię, a przecież w takiej sukni w domu siedzieć nie będzie, więc poszła na wizytę do szwaczki, jak ją sama nazywała, przyjaciółki. Opowiadając, mimochodem dodała, że już naprzód wiedziała, że jej sukni zazdrościć będą, ale umyślnie poszła. — Z początku nie zwracała uwagi na tę modną i strojną szatę, ale sama zaczęła rozmawiać o niej. I zaraz na wstępie czuła się obrażoną, bo ją pytano o kogo kupiła.

„A co im do tego, przepisów nie potrzebuję, wielka rzecz, że poszłam do szwaczki, inne też tak robią”.

Ale najwięcej owa panią czuła się dotkniętą, że przyjaciółka zwróciła uwagę, że teraz w czasach tak smutnych, zupełnie nie stosowna tak strojna

i podpadająca suknia. Przecież tylu ludzi z głodu umiera, lepiej by było, aby sobie skromniejszą była suknię wybrała, a pieniądze na rzeczy pożyteczne, albo na bezdomnych była ofiarowała. Od słowa do słowa, widocznie te słowa musiały być mniej miłe, albo nawet ostre, dość, że powstał gniew i obraziła się nie na żarty — ale na śmierć.

Wysłuchałam, a ponieważ jestem nieprzyjaciółką gniewu, proniłam koleżanki i delikatnie starałam się przekonać, że do obrazy nie było żadnego powodu.

Tak my kobiety obrażamy się bardzo łatwo. Na obronę naszą możnaby powiedzieć, że obecne czasy są winne. Jesteśmy rozstrojone, przeczułone, zmagamy się z losem, niepowodzeniem i niepokojem o naszych najbliższych, którzy krew przelewają.

Są to ważne powody. — Największą i najważniejszą jednak przyczyną, przynajmniej do otwarcia, to wielkie samolubstwo i brak głębszych myśli. Toć i przed wojną nie było inaczej, obrażałyśmy się i wtenczas.

Wystarczy serdeczne napomnienie, zwrócenie uwagi na niestosowne zachowanie, poprawienie błędów, mowy naszej polskiej; czasem nawet spojrzenie, które się wydaje ostre, abyśmy się czuły dotknięte w swej fałszywej ambicji i obrażamy się. To jeszcze gorzej, że jesteśmy zacięte i trudno nas przekonać, choćby osoba, na którą się gniewamy, chciała nas przeprosić i choćby chciała udowodnić, że niesłusznie ją posądzyliśmy o chęć dokuczenia nam. Wszystko na nic, zastawiamy się, że nasza ambicja była zadrażniona i przepraszać się nie pozwolimy. Niechby się wtenczas tylko osoba trzecia chciała wnieść, aby doprowadzić do zgody, napewno usłyszałaby, żeby się nie wtrącała tam, gdzie jej nie potrzeba.

Tak jest w życiu prywatnym i tak samo w stowarzyszeniach. I tu zachodzi nieuzasadniony gniew, niesłuszne posądzenia, często gnieździ się zazdrość. Nie chcemy uznać, że osoby powołane mają prawo zwrócenia nam uwagi na to, czego być nie powinno. Wybieramy zarząd, nadajemy mu powagę, ale ten zarząd musi być zawsze wyrozumiały, grzeczny, ostrożny w obawie, że gdyby wystąpił choćby najdelikatniej, napewno się jedna albo więcej stowarzyszonych obrazi.

Nie wspominam nic już o zazdrości, bo o tem możnaby nowy napisać artykuł.

Tak, wojna cofnęła pracę naszą wstecz i pewną jestem, że gdybyśmy w całej nieprzerwanej ciągłości mogli pracować, tych obrażeń byłoby coraz mniej.

Najlepszym lekarstwem, zdaniem moim, na wszelkie obrażenia się, byłoby wzięcie do pomocy rozumu i rozsądku, a przez to powstrzymanie się od pędliwości i unoszenia się gniewem zupełnie bezpodstawowym nieraz.

Trzeba panować nad sobą i pamiętać o tem, że kto odpłaca dobrem za złe i przyjmuje obrazę, gdyby rzeczywiście zaszła, z wspaniałomyślnością i spokojem nie jest tchórzem lecz przeciwnie zwycięża tego, który chciał obrazić nieraz nawet nawraca, podbija go swoją szlachetnością i równowagą.

Powstało podobno nie u nas, jakieś

stowarzyszenie, którego członkowie, chcąc raz na zawsze wyrugować obrazę, przypinali sobie karty z napisem „nie obrażam się nigdy”. Może te karty poskutkują, ale my będziemy i bez kartek rozsądne. Każda z nas, niech sobie da słowo, że się niepotrzebnie obrażać nie będzie, a wtenczas nastąpi pomiędzy nami ta jedność, ta siła, do której dążymy.

„Gazeta dla kobiet”.

GENERAL-GUBERNATORSTWO WARSZAWSKIE.

W sprawie dnia wstrzeźliwości w Warszawie. Prezydent Warszawy, ks. Zdzisław Lubomirski wystosował w środę następującą odezwę:

„W dniu dzisiejszym, w dniu Matki Boskiej bracia nasi z Poznańskiego znowu okazują nam serdeczne współczucie i pomoc przez wspólny akt powszechnej zupełnej wstrzeźliwości, połączonej z ofiarą.

32 stowarzyszenia polityczne i kulturalne zwracają się do społeczeństwa łamiejszego z gorącą prośbą, aby żaden Polak nie zaniedbał w dniu tym pewnego przymusu względem swoich potrzeb i upodobań, i kosztem chwilowego porzucenia palenia, używania napojów wysokokalorycznych, łakoci lub innych przyjemności nie zaniedbał złożyć choćby najdrobniejszego datku na rzecz tych współbraci, których warunki dzisiejsze skazały na chłód i głód, nędzę i cierpienie.

Czyn ten braci naszych odczuwamy i oceniamy należycie. Pamiętajmy jednak, że i na nas ciąży obowiązek nieustannej troski o tych, których burza wojenna wtrąciła w nędzę. I chociaż mało jest wśród nas takich, którzy nie ucierpieli od klęski, jednakże musimy i my zdobywać się wciąż na wysiłki, aby uchronić bliźnich od śmierci głodowej.

Czyn Poznańczyków przypominam nam, że i my mamy obowiązek poświęcenia choćby jednego dnia wstrzeźliwości. I my powinniśmy zająć się w przyszłości, o ile można najbliższej, zorganizowaniem dnia wstrzeźliwości, któryby raz jeszcze zjednoczył wszystkich bez różnicy stanu i zamożności w dziele pomocy bliźniemu.

Wiele jest dziś potrzeb pilnych, wymagających zaspokojenia, jedną z pierwszych jednak jest zaopatrzenie w odcież, nakarmienie i ogrzanie dzieci chodzących do szkół, bo jeżeli tego nie zrobimy, to nietylko nie będzie nam wolno marzyć o powszechnym nauczaniu, ale możemy się doczekać chwili, kiedy już istniejące szkoły świecić będą pustkami.

Jednocząc się więc dziś ideowo z dniem wstrzeźliwości rodaków naszych z Księstwa, powiedzmy sobie, że niebawem i my dzień taki urządzimy na głodne dzieci w szkołach.

Dz. Lubomirski.

Z stron ojczyźnych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

W Czersku włamał się złodziej do mieszkania wdowy po zmarłym leśniczym Gröberze. Staruszka 76-letnia, słysząc łoskot w sąsiednim pokoju, wstała, aby się przekonać o jego przy-

czynie. Wtem jakiś młodzieniec uderzył ją w głowę żelazem. Ciężko ranna padła na ziemię, wołając o pomoc. Gdy sąsiedzi przybyli, zastali Gröberową we krwi broczącej, lecz złośliwicy uciekli, zabrawszy 4 marki gotówki, gdyż więcej nie znaleźli. Według śladów pozostałych na śniegu, rozechodzili się o dwie osoby, których dotąd nie zdołano wysledzić.

Chojnice. Z powodu lekkomyślnego zabójstwa odpowiadał przed chojnicką izbą karną pomocniczą dozorca Teodor Klüdke. Oskarżony dozorował jeńców rosyjskich w majątku Szarzewo w powiecie człuchowskim. W niedzielę 17 października jeńcy bawili się i śpiewali w parku. Pewna robotnica zwróciła na to uwagę dozoru, który był podchmielony. Niebawem Klüdke wystrzelił z rewolweru, chcąc rzekomo wystraszyć jeńców rosyjskich. Gdy dwaj z nich zbliżyli się, żartując z wystrzału, Klüdke wystrzelił po raz drugi, a mierząc niżej, ugodził jednego jeńca, raniąc go ciężko. Nazajutrz po operacji jeńiec umarł. Chojnicka izba karna skazała Klüdkego na rok więzienia.

W Królewcu odpowiadała żona posiedziela Henryeta Holstein, oskarżona o morderstwo. Z chciwości na pieniądze otruła arszenikiem pierwszego męża, 11-letnią córkę z pierwszego małżeństwa i 10-letniego pasierba. Morderczyni skazana została trzykrotnie na śmierć.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Stare Czechło. W nocy na środę włamało się trzech rabusiów do składu Brauera, gdzie spakowali znaczną ilość cygar. Następnie weszli rabusie do pokoju, znajdującego się obok składu, a przylegającego do sypialni Brauerów. Brauer, który był posłyszany szmery w sąsiednim pokoju, wstał i skoro drzwi otworzył, jeden z rabusiów uderzył go siekierą w głowę wskutek czego runął B. bezprzytomnie na podłogę. Brauerowej, która wołała o pomoc, bandyci po duszku zakryli twarz i poczęli domagać się wydania pieniędzy. Kobieta wskazała im kasę, z której rabusie zabrali torebkę z kilku tysiącami marek, książki oszczędnościowe, a nadto złote zegarki i łańcuszki. Zanim przybyła pomoc, rabusie zbiegli.

Tarn. Góry. Zmarły w Berlinie fabrykant mydła Lukaschik, przekazał testamentem z swego majątku 15 000 mr. miastu naszemu z zastrzeżeniem, że pieniądze te przeznacza na budowę stn dni w mieście lub w parku miejskim. Sp. Lukaschik podarował przed i laty 10 000 mr. na ubogich w Tarn. Górach.

Zabrze. Zarząd huty Donnersmarka założył piekarnię, której kierownictwo powierzył niejakiemu Kroppotzowi z Katowic. Od jakiegoś czasu mały znaczne zapasy maki zbożowej i ziemniacznej, pomimo, że huta zarządzała ścisłą kontrolą nad piekarnią. Urzędnikowi hutniczemu, który wykonywał tę kontrolę, udało się po dłuższym czasie odkryć złodzieja w osobie Kroppotza, kierownika piekarni. Kroppotz sprzedawał do różnych firm makę, za którą pieniądze zgarniał dla siebie. Był on nawet tak bezczelny, że pod nazwiskiem „Kolbe” ofiarował za pomocą ogłoszeń w gazetach makę na sprzedaż. Kroppotz alias Kolbe spostrzegł się, co mu grozi i zbiegł.

Gliwice. Sprzedawczka 19-letnia Berger, z ul. Rzeczej, pożegnała się przed kilku dniami z swym rodzeństwem i nie powróciła dotąd do domu. W pobliżu Kłodnicy znaleziono jej kapelusz. Bergerówna nosiła się podobno z zamiarem popełnienia samobójstwa i zdaje się, że skłoniła ona śmierć i znalazła ją w Kłodnicy.

Bytom. Sąd przysięgłych odbył w roku 1915 pięć posiedzeń (w roku 1914 dziewięć) i rozpatrzył cztery sprawy o zwałcenie, dwa wypadki o fałszowanie pieniędzy, jedno przestępstwo konkursowe, jedną sprawę o rabunek na ulicy, jedno sprzeniewierzenie, jedną zbrodnię w morderstwie, dwa sfałszowanie dokumentów, dwa morderstwa i jedno zabójstwo. Oskarżonych było 27 mężczyzn i 4 kobiety.

Szanek. Obecna drożyzna dała się we znaki nie tylko robotnikom, lecz także i invalidom, których na Górnym Śląsku jest nie mało. Wielu z nich otrzymuje miesięcznie 45 marek renty, tj. 30 m. z gwarantowanej kasy i 15 m. z zabezpieczenia na invalidztwo i starość. Rzadko który dostanie większą rentę. Jeśli się zwymyśla, że invalidzi, z których wielu doświadczyło utraty zdolności do pracy, muszą jeszcze wychowywać i utrzymywać rodzinę liczną, to niemożliwym jest, by z renty szczupłej mogli opędzić wszystkie wydatki na życie. Położenie ich jest rozpaczliwe i bez nadziejne. Wszak w obecnym czasie niemal wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe poprawiły myta urzędnikom, niektóre poprawiły zarobki robotnikom, nauczycielom i urzędnikom gminni otrzymali dodatki drożyzniane na czas wojny, a o invalidach nikt nie pamięta, pomimo, że ludzie ci utracili nierzadko zdolność do pracy i zdrowie dla powiększenia i wzbogacenia przemysłu górnośląskiego. Należałoby się im więc pewien dodatek na czas wojny, żeby i oni, biedni i nieszczęśliwi, mogli obecną czas drożyzny przetrzymać. Chociażby tylko opał ludzkom tym różne przedsiębiorstwa podarowały, już by to było dla invalidów wielką ulgą. Niestety invalidzi nie otrzymują obecnie spróchniałego drzewa na opał, które dawniej mieli bezpłatnie. Położenie invalidów, o ile nie mogą obolić swej renty szczupłej, jeszcze nieco zapracować, jest wprost rozpaczliwe i dziwić się nie można, że tracą wszelką chęć do życia.

Invalid.

Rozmaitości.

Sposób leczenia członków odmrożonych. Nawet posiadając najcieplejszą odzież może sobie członki odmrozić wśród silnego mrozu znajdujący się na froncie żołnierz. Kuracja praktyczna, zastosowana już przed 16 laty dr. M. Oxnera w Warszawie ma posiadać skutek pożądany nawet w wypadkach najcięższych i doprowadzać do wyleczenia zupełnego. Kurację w najnowszym czasie przeprowadzono w szpitalu Aleksandra, założonym przez księcia Monaco w Monte Carlo na Senegalczykach i książę sam zdejmuje o tem w Akademii paryskiej relację: Płyn, którym naciera się członki, odmrożony, wrabia aptekarz Kowalski w Warszawie, i zawiera on centymetr sześciuściony kwasu saletrow. i 100 centymetrów części wody destylowanej. Kurację przeprowadza się w sposób następujący: 1) Członek odmrożony naciera się wodą ciepłą i mydłem, by usunąć wszelkie ślady tłuszczu i brudu. 2) Odmrożone członki zanurza się przez 10 minut w gorącą wodę — tak gorącą jak to możliwe do wytrzymania; 3) Odmrożone ręce i nogi osusza się starannie, zwłaszcza pomiędzy palcami; 4) Miejsca cione i skóre obok nich pędzkuje się pędzlem z włosów płymem Kowalskiego obficie. 5) Opędzłowane miejsca muszą same uleczyć; 6) Pędzkuje się ponownie. To powtarza się codziennie dwukrotnie: wieczorem przed pójściem na spoczynek nocny i wcześniej rano, gdy się wstaje, tylko że rano można zaniechać obmywania mydłem. Jeżeli pomiędzy palcami znajdują się ranki, to należy stąd kwas saletrowy o ile tam się dostał, usunąć watą do obwiązywania ran.

Należy wystrzegać się pędzłowania blon słuzowych, pęknięć skóry, otwartych ran, pochodzących od nabrzmień przy zaniechaniu odmrożenia (pomijając te, pozostawiają po sobie otwarte rany) ustają po stosowaniu płynu Kowalskiego po dwóch dniach bólesci i w sześciu lub siedmiu dniach następuje zupełne wyleczenie. Jeżeli członki członki odmrożone stracą wyjątkowo czerwoność i jeżeli ustanie nabrzmienie oraz ich twardość i jeżeli ustanie nabrzmienie oraz ich twardość, wówczas należy kurację zakończyć. Tym sposobem świeże obrzmienia, leczone jak

wyżej opisano, usuwa się już po 2 lub 3 dniach. Rany otwarte leczą się olejem lawendowym.

Toalety dla pani Wilson, przyszłej żony prezydenta Ameryki, omal że nie spowodowały zatargu dyplomatycznego między Ameryką a Francją. Amerykański dostawca p. Kuntzmann, spotkawszy się z powodu swojego niemieckiego nazwiska z odmową firm paryskich, zagroził ze względu na możliwość odłożenia ślubu prezydenta, jeżeli toalety dla pani nie będą gotowe, akcją dyplomatyczną. Firmy paryskie oświadczyły na to gotowość dostarczenia dla pani Wilson toalet bezpośrednio i za darmo, byleby Kuntzmann nie pośredniczył. Decyzja rządu w tej sprawie dotąd nie zapadła.

45 służących w 4 latach. Nadzwyczajnym wypadkiem znegania się nad służącą zajmował się sąd ławniczy w Hamburgu. Oskarżoną była wdowa Marya Dage z Hamburga, która dopuściła się czterech znegañ nad 16-letnią służącą. Służąca, która jeszcze ma oznaki ran na ciele, zeznała, że zaraz na początku objęcia służby u Hessowej została obrzucona najgorszymi wyzwiskami i że musiała od 6 rano do 10 wie czorem ciężko pracować. W dniu 9 sierpnia, którego po 6 rano przyszła Hessowa do jej pokoju, poczęła ją znów wyzywać, pięściami, grubym powrozem, rzemieniem i mokrym ręcznikiem bić w niemiłosierny sposób. Następnie adarła z jej kuszule, rzemieniem związała ręce i batem na psa zadawała razy po nagiem ciele. Gdy na rozkaz jej służąca się ubrała, ciągnęła ją za suknie po schodach aż do kuchni. W końcu rozkazała jej natychmiast dom swój opuścić. Gdy służąca rozkaz chciała wypełnić, zamknęła ją H. w jednym z pokoiów. Policyjne dochodzenie wykazało, że oskarżona w zupełności 4 latach miała nie mniej jak 45 służących, które wszystkie z powodu maltretowania szły zbieżnie opuściły. Prokurator wniósł za ten brutalny występki o 1 miesiąc więzienia. Sąd jednak poszedł o wiele dalej i skazał oskarżoną na 3 miesiące więzienia.

Wesoły kacik.

Sprytna wdowa.
Sara Goldust, trzydziestoletnia fer-

we wszystkim na miejscu, doszedł do przekonania, że dni i noce, spędzone na świeżem powietrzu, stokroć będą dla jego jedynaczki korzystniejsze, niż przebywanie w zatechnionych pokojach miejscowych hotelików. Sprzyjała temu i przeliczna pogoda. Medinet, czyli El-Medine, otoczone naokoło piaszczystymi wzgórzami justyni libijskiej, ma klimat o wiele lepszy od Kairu i nie napróżno zwie się „krajem róż”. Z powodu ochronnego położenia i obfitości wilgoci w powietrzu, noce nie bywają tam wcale tak zimne, jak w innych częściach Egiptu, nawet położonych daleko dalej na południe. Zima bywa wprost rozkoszna, a od listopada rozpoczyna się właśnie największy rozwój roślinności. Palmy daktylowe, oliwki, których wogóle jest mało w Egipcie, drzewa figowe, pomarańczowe, mandarynki, olbrzymie rycyny, granaty i rozmaite inne rośliny południowe pokrywają jedynym lasem tę rozkoszną oazę. Ogrody zalane są jakby olbrzymią falą akacji, bzu i róż, tak że w nocy każdy powiew przynosi upajający ich zapach. Oddycha się tu pełną piersią i „nie chce się umierać”, jak mówią miejscowi mieszkańcy.

Podobny klimat ma tylko leżący po drugiej stronie Nilu lub znacznie na północ, Heluan, chociaż brak mu tej bujnej roślinności.

Ale Heluan łączył się dla pana Rawlisona z żalosnym wspomnieniem, tam bowiem umarła matka Nel. Z tego powodu wołał Medinet — i patrząc obecnie na rozjaśnioną twarz dziewczynki, obiecywał sobie w duchu zakupić tu w niedługim czasie grunt z ogrodem, wystawić na nim wygodny angielski dom i spędzać w tych błogosławionych

tyczna wdowa, poślubiła Arona Nachmana, pięćdziesięcioletniego wdowca, którego właściciela obszaru dworskiego, który poszukiwał tylko bezdzietnej wdowy. Ślub, jak to u ortodoksyjnych żydów bywa wśród wdowców, odbył się w kilka godzin po pierwszym spotkaniu, gdyż już uprzednio — wzajemne „curriculum vitae” podane było za pośrednictwem swatów.

Wyjeżdżając z nowo zaślubionym mężem na wieś, w powozie, zaprzężonym w parę rosłych koni, mówi pani Sara do męża:

— Mój Aronku, moje życie!... Każ furmanowi, żeby on „wziął drogę”, co prowadzi koło naszego żydowskiego cmentarza.

— Aron Nachman wydał rozkaz stangretowi i powóz stanął wkrótce u cmentarnych wrót.

Pani Sara poszła w głąb cmentarza; pan Aron zaczął w powozie.

Za chwilę wraca pani Sara, a z nią dwie dziewczynki w wieku — sześciu i ośmiu lat.

— Co to ma znaczyć? — zawołał Aron Nachman.

Pani Sara odpowiedziała:

To czy tobie swaci nie mówili, że ja mam dwoje dzieci — na cmentarzu?

Fortel gościnny.

Do gościnnego domu przyszedł jeden pyta, jeśli by co miała gospodyni gotowego jeść.

Powie, że jest pod polewką mięso. Każe go sobie dać sztukę. Gospodyni tak mu kusicą dała, że na niej mało mięsa było.

Gość to widząc, jako nie dudek, w zanadrze ręce włożył, gospodynię zawołał: prosi jej by mu pokrajała, bo mu ręce bardzo zmarzły.

Gospodyni mniemając, że to prawda, wzięwszy nóż krajać chce, a no same kości, przeto po inną pobiegła do kuchni.

Gdy przyniosła, gość rzecze: „Już ja tę skraję pani gospodyni, rozgrzały mi się już ręce, bo ta sztuka mięsa miękciejsza jest na nóż”.

Jedynie wrażenie.

Walek miał się ożenić z pokojówką Kasią, ale zamiaru zaniechał.

— Walek — pyta go któryś z towarzyszy — żenisz się ty z Kasią.

— Aha, niema głupich! — odpowiada roztropny Walek — widziałem ja raz, jak trzepała dywany... i... miałem już dosyć.

stronach wszystkie urlopy, jakie będzie mógł uzyskać, a po skończeniu służby przy kanale może nawet zamieszkać tu na stałe.

Były to jednak plany na daleką przyszłość i nie całkiem jeszcze stanowcze. Tymczasem dzieci kręciły się od chwili przyjazdu wszędzie jak muchy, pragnąc jeszcze przed obiadem obejrzeć wszystkie namioty, oraz osły i wielbłądy najęte na miejscu przez Cooka. Pokazało się jednak, że zwierzęta były na odległym postwisku i że zobaczyć je będzie można dopiero jutro. Natomiast przy namiocie pana Rawlisona Nelly i Staś spostrzegli przyjemnością Chamiśa, syna Chadiego, swego dobrego znajomego z Port-Saidu. Nie należał on do służby Cooka i pan Rawlison był nawet zdziwiony, spotkawszy go w El-Medine, ale ponieważ używał go poprzednio do noszenia narzędzi, przyjął go i teraz, jako chłopca do posyłek i wszelkiego rodzaju posług.

Obiad wieczorny okazał się wyborowy, gdy stary Kopt, pełniący już od wielu lat obowiązki kucharza w kampanii Cooka, chciał popisać się swą sztuką. Dzieci opowiadały o znajomości, jaką zawarły w czasie drogi z dwoma oficerami, co szczególnie zajęło pana Rawlisona, którego brat. Ryszard, żonaty z siostrą doktora Clarego, przebywał rzeczywiście od wielu lat w Indyach. Ponieważ było to małżeństwo bezdzietne, więc ów stryjaczek kochał bardzo swoją małą synowicę, którą znał prze-ważnie tylko z fotografii — wypytywał o nią starannie we wszystkich swoich listach obu ojców zabawiło również zaproszenie, jakie otrzymał Staś od kapitana Glen do Mombassa.

Ciąg dalszy nastąpi.

W pustyni i puszcy.

Według powieści Henry'ego Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy)

— Dobrze, ale proszę o odpowiedź z tą małą miss — odpowiedział śmiejąc się kapitan Glen i ukazując na Nel, która w tej chwili odjechała od ojca i siedziała przy nim.

— Miss Rawlison ma ojca — odpowiedział Staś — a ja jestem tylko w drodze jej opiekunem.

Na to zwrócił się żywo drugi oficer i zapytał:

— Rawlison? — czy nie jeden z dyrektorów kanału i ten, który ma brata w Bombaju?

— W Bombaju mieszka mój stryjek — odpowiedziała Nell, podnosząc w górę paluszek.

— A więc twój stryjek, darling, jest żonaty z moją siostrą. Ja nazywam się Clary. Jesteśmy powinowaci i prawdziwie rad jestem, że cię spotkał i poznał, mój kochany ptaszku.

I doktor rzeczywiście był rad. Mówił, że zaraz po przybyciu do Port-Saidu rozpytywał się o pana Rawlisona, ale w biurach dyrekcji powiedziano mu, że wyjechał na święta. Wyraził też żal, że statek, którym mają jechać z Glenem do Mombassa, wychodzi z Su-azu już za kilka dni, skutkiem czego nie będzie mógł wpaść do Medinet.

Polecił tylko Nel pozdrowić ojca i obiecał napisać do niej z Mombassa. Obaj oficerowie zajęli się teraz przeważnie rozmową z Nel, tak, że Staś pozostał trochę na boku. Za to na wszystkich stacyach pojawiały się całymi tu-

żnami mandarynki, świeże daktyle, a nawet i wyborne sorbety. Prócz Stasia i Nel, korzystali z nich także Dinah, która, przy wszystkich swych przykrościach, odnaczała się niepowściąniętą łaskawością.

W ten sposób przedkroczono dzielnicom drogą do Kairu. Przy pożegnaniu oficerowie ucałowali rączki i główkę Nel i uściskali prawicę Stasia, przy czym kapitan Glen, któremu rezerwaty chłopiec bardzo się podobał, rzekł na wprost zartem, na wprost naprawde:

— Słuchaj, mój chłopczel! Kto wie, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach możemy się jeszcze spotkać w życiu. Pamiętaj jednak, że zawsze możesz liczyć na moją życzliwość i pomoc.

— I wzajemnie! — odpowiedział z pełnym godnością ukłonem Staś.

IV.

Zarówno pan Tarkowski, jak pan Rawlison, który kochał nad życie swoją małą Nel, ucieszyli się bardzo z przybycia dzieci. Młoda parka powitała też z radością ojców, ale zaraz poczęła się rozglądać po namiotach, które były już zupełnie wewnątrz urządzone i gotowe na przyjęcie miłych gości. Okazało się, że są wspaniałe, podwójne, podbite jedne niebieską, drugie czerwonym kanelem, wyłożone na dole wołokiem i obszerne, jak duże pokoje. Kompania, której chodziło o opinie wysokich urzędników Towarzystwa kanałowego, dołożyła wszelkich starań, by im było dobrze i wygodnie. Pan Rawlison obawiał się początkowo, czy dłuższy pobyt pod namiotem nie zaszkodzi zdrowiu Nel i jeśli się na to zgodzi, to tylko dla tego, że w razie niepogody zawsze można było przenieść się do hotelu. Teraz jednak, rozejrzawszy się dokładnie

Wojna.

Najważniejsza dziś wiadomość z różnych widowni wojny, opiewa: Nic nowego!

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE WOJENNE.

WTB. Wielka kwatera główna, 13 grudnia.

Na zachodzie.

Niema wiadomości godnych uwagi.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga).

Na różnych miejscach były drobne ułameczki wysuniętych straży z nieprzyjacielskimi oddziałami wywiadowczymi. Rosyanie zdołali zająć słabą straż niemiecką.

(Wojska marszałka ks. Leopolda bawarskiego).

Nieudane natarcia Rosyan na nasze stanowisko pod Wulką (na południe od jeziora Wygonowskiego) okupili Rosyanie około setką chłopów krwawych strat i jeńców.

(Wojska generała Linsingena).
Nic nowego.

Na widowni Bałkańskiej.

Położenie nie zmieniło się zasadniczo. Do wojska generała Koevesa przy prowadzono wczoraj przeszło 900 jeńców. Pod Ipekem zdobyto 12 nowożytnych armat, które Serbowie tam zakopali. Poza naszym frontem wzięto w ostatnich dniach przeszło 1000 rozproszonych Serbów.

W Macedonii armia gen. Todorowa

zajęła miejscowości Doiran i Gewgheli. Niemcy an... go Anglika ani Francuza w Macedonii na wolności. Niemal dwie dywizje angielskie zniweczono w tej walce.

Naczelne dowództwo wojsk.

SPRAWOZDANIE WŁOSKIE.

WTB. Wielka kwatera główna, 13 grudnia. Sprawozdanie urzędowe z niedzieli. W surowym górskim obwodzie pomiędzy dolinami Judykaryi i Koncetu zapewniły nam nieustanne świetne natarcia posiadanie potężnych wyżyn, przez co nasze stanowiska w kotlinie Bezzecy rozszerzyły się w kierunku północno-zachodnim i wzmocniły się. Natarcie, które zaczęło się 7 grudnia, rozwijano umiarkowanie i ostrożnie, ponieważ potrzebne było zwalczanie silnej artylerii nieprzyjacielskiej z grupy Lardory i uprzętanie licznych małych okopów nieprzyj. W nocy 10 grudnia doszły nasze oddziały piechoty i górskie na odległość strzału od wschodniego i zachodniego szczytu góry Vies, Costone di Mascio, na południowy zachód od Nozzola. Następnego poranku piechota nasza szturmowała po skutecznym przygotowaniu pola przez artylerię, stanowiska nieprzyjacielskie i wzięło bagnety leżące jedne za drugim rowy strzeleckie a w końcu usypane ponad niemi okopy. Na reszcie frontu położenie się nie zmieniło.

Cadorna.

Ostrożnie przy kupowaniu nieruchomości.

Przy obecnym trudnym położeniu na rynku pieniężnym w dwójnasób trzeba być ostrożnym przy kupowaniu nieruchomości. Ten, który nie posiada własnego kapitału, to jest, by móc wpłacić większą zaliczkę i mieć na bieżące wydatki, ten wogóle kupować nie powinien.

Zdarzały się jednak bardzo liczne przypadki, że zasobni w kapitał nabywcy przez nieogłębne kupo przyprawili się o straty. Kupujący bowiem zbyt często we wszystkim spuszcza się na pośrednika, na agenta, zapominając, że je dynym interesem tegoż jest, przedstawić kupującemu wszystko, a więc i stan hipoteczny, w jaknajlepszym świetle. To też agenci często zatajają płatność hipotek. Nieraz też płatność hipotek wysunięta jest jeszcze na dalekie lata, ale — istnieje małe zastrzeżenie, że hipoteka staje się natychmiast płatną, jeżeli procent nie zostanie punktualnie zapłacony, lub jeżeli nieruchomość zmieni właściciela. To zastrzeżenie często uchodzi uwadze kupujących. A zastrzeżenie to może się stać nawet wtedy fatalne, jeżeli odnosi się do hipoteki pierwszomiejscowej. W czasach, gdy pieniądź łatwy, można mówić: „Na pierwsze miejsce zawsze dostanę pieniądze” albo „zaraz po landszaftie, to każdy pożycz”. Dziś jednak i na pierwsze miejsce, o ile to jest nieruchomość, na którą landszaft nie daje pożyczek, nie łatwo dostać pożyczkę, a cóż dopiero na drugie miejsce.

Jeżeli byśmy zbadać mogli przyczyny subhast ostatniego roku, przekonaliśmy się, że w większej części nie było przyczyną zbyt odłożenie się właściciela, lecz to, że hipoteki były płatne, a na spłacenie ich nie mógł właściciel uzyskać nowej pożyczki. Do Banków ludowych zaś tuzinami po pieniądzu przychodzili nabywcy majątków, którzy już w kilka tygodni po kupnie stali przed subhastą, jedynie dla tego

że kupując nie przekonali się dostatecznie o stanie hipotek.

Poradnik Gospodarski.

Z różnych stron.

Prosimy serdecznie naszych Przyjaciół, aby teraz przy zmianie kwartału dokładali starań, celem zjednania „Wiarusa Polskiego” jak najwięcej nowych abonentów. „Wiarus Polski” przez długie lata służył ludowi, narażał się dla niego na prześladowanie i bojkot, nie szczędził nigdy ofiar, gdy chodziło o dobrą sprawę, więc nie zbił kapitałów i teraz w tych czasach wojennych ciężko o byt walczyć jest zniewolony. Tylko gorliwe poparcie Rodaków może dać możliwość zwalczania wszelkich trudności. Przedpłata na pocztę wynosi z odnośzeniem na miesiąc 74 fen., na kwartał 2 mr. 22 fen.

Wszyscy abonenci otrzymają zaraz po Nowym Roku kalendarz książkowy na rok 1916.

Bochum. W niedzielę wieczorem zawołano straż pożarną do pewnego domu przy ulicy Dorstefskiej, gdzie palily się łachmany, wytwarzając dużo dymu. Straż mogła się wkrótce znowu oddalić.

Hordel. W kopalni Hanover szyb 1-2 zginął wskutek uduszenia pewien górnik. Przy ratowaniu go poniosło jeszcze 4 robotników śmierć. Wszelkie usiłowania przywrócenia ich do życia były bezskuteczne.

Witten. W pobliskiej miejscowości Annen zaszytył pewien górnik swą żonę, a potem zgłosił się sam na policję.

Rheine. Na linii kolejowej Lingen-Rheine zginął pewien robotnik smutną śmiercią. Pociąg przejechał go i zabił na miejscu.

Essen. Do pewnego kupca włamali się złodzieje i zabrali 1000 marek w gotówce, 500 marek pożyczki wojennej i srebrny zegarek męski.

„Zginął”. O wielu żołnierzach pisał urzędowe wywiady, że „zginął”. To określenie znaczy, że kompania nie

wie, co się z żołnierzem stało, może po legł, może się zabił, może popadł w niewolę. Dla rodziny takich „zaginionych” niepewność, co się z jej ojcem, synem lub bratem stało, jest wielce bolesna. Przeważna część zaginionych dostała się niezawodnie do niewoli. I dla tego należy przede wszystkim szukać wiadomości w tym kierunku.

Gdy chodzi o żołnierzy zaginionych na froncie wschodnim, można pisać do duńskiego Czerwonego Krzyża w Kopenhadze. Gdy chodzi o zaginionych na froncie francuskim, do międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Prócz tego pośredniczy w wywiadach biuro komitetu centralnego niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie, Prinz-Albrecht-str. Obergeschoss 15.

Walka z alkoholem wśród wojska. Zastępca komenda generalna II. korpusu armii, do którego, jak wiadomo, należy także obwód regencji bydgoskiej, ogłasza, że nie wolno ani w oknach skadów, ani też publicznie polecać paczek gotowych do wysyłki w pole, zawierających napoje alkoholowe lub też esencje do wytwarzania tychże. Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia przewidziana jest kara pieniężna do 600 marek lub odpowiednia kara aresztu.

Na trzecią pożyczkę wojenną zebrało w Prusiech 1519 szkół przeszło 21 milionów marek w całej Rzeszy 1903 zakładów przeszło 26 milionów marek.

Kolonia polska w Hali urządziła obchód Mickiewiczowski w lokalu Sokola. Dochód przeznaczono na bezdomnych rodaków z Królestwa.

Pomimo rozesłanych zaproszeń, zebrały się tylko 42 osoby, co smutnie świadczy o tamtejszych rodakach.

Przez urządzenie fantowej loterii i składkę zebrano na bezdomnych podczas wieczornicy 41,85 mr. Towarzystwo Sokół ofiarowało ze swej kasy 20 mr. Razem 61,85 mr. przesłano do Dziennika Berlińskiego na bezdomnych rodaków.

Pomimo że w Hali mieszka blisko tysiąc Polaków, tylko około 80 łączy się w towarzystwach.

Szanownym gościom dziękuje Towarzystwo Sokół za przybycie na obchód Mickiewiczowski, zarazem prosi usilnie rodaków, by nie tylko na uroczystości, lecz i na posiedzenia Towarzystwa przybywali w większej liczbie. Odbývają się one w pierwszą niedzielę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca w lokalu przy ulicy Charloten nr. 18 o godz. 4½ po południu.

Może powyższa prośba zachęci rodaków do wstąpienia do towarzystwa.

Ceny maksymalne na warzywo i rymy. Na mocy rozporządzenia Rady związkowej ustanowiono w hurtownym handlu warzywem następujące ceny maksymalne. Cena za 50 kg. franko najbliższej przeładowni, włącznie opakowanie, nie może przekraczać: za białą kapustę 2,50 mr., za modrą i włoską kapustę 4,50 mr., jarmuż 3 mr., brukiew 2,50 mr., marchew 5 mr., cebulę 6 mr., kapustę kiszoną 12 mr.

O ile na wyżej wymienione warzywo ustanawia się ceny w handlu detalicznym nie mogą one przekraczać za funt wyborowego towaru: za białą kapustę 5 fen., za modrą kapustę 7 fen., za włoską kapustę i jarmuż 6 fen., za brukiew 5 fen., za marchew 8 fen., za cebulę 15 f., za kiszoną kapustę 16 fen.

Ceny ryb z wód słodkich uregulowane zostały następująco: W sprzedaży hurtownej na targu berlińskim ustanowiono za 50 kg. wagi netto, włącznie opakowania następujące ceny, których przekraczać nie wolno: za karpie 105 mr., za liny 125 mr., za szczupaki 110 mr., za leszcze dwufuntowe i większe 80 mr., za leszcze mniejsze 60 mr., za płocie i rumienice, jednofuntowe i większe 60 mr., za płocie poniżej funta wagi 50 mr.

Ceny maksymalne w handlu detalicznym nie mogą przekraczać za funt karpie 1,30 mr., linów 1,50 mr., szczupaków 1,25 mr., leszczy dwufuntowych i większych 1 mr., mniejszych 65 fen., płoci i rumienic funtowych i większych

75 fen., mniejszych 65 fen. Powyższe ceny zniżają się za towar nieżywy o 20 procent.

Rozporządzenie powyższe zaczęło obowiązywać z dniem 13 grudnia.

Na bezdomnych.

Na przedstawienie amatorskie dla bezdomnych w Rotthausen w dniu 8 sierpnia rb. sprzedano 97 biletów po 75 fen. za 72,75 mr., 121 biletów po 30 fen. za 36,30 mr., razem 109,05 mr., dochód wynosił 59,80 mr., pozostało na czyste 49,25 mr. — Prócz tego ofiarowali: P. Toja 1 mr.; J. Kwaśniewski 5 m; M. Kwaśniewski 5 m; Katarzyna Kwaśniewska 2 m; Maryanna Kwaśniewska 3 m; J. Heidt 2 m; Maryanna Heidt 1 m; Zofia Heidt 1 m; Marta Heidt 1 m; Fr. Morgel 2 m; A. Małacki 1 m; M. Pajzert 1 m; panna Przybysz 40 f; dwie osoby 10 m; J. Pawlaczek z Schonnebeck 4 m. Ogólna suma wynosi 88,65 mr.

Dziś złożono 38,65 mr.

Dotąd razem 35 494,15 mr.

„Ostatnie wiadomości

„WOLNA UKRAJINA”.

Pod tą nazwą utworzył się w Berlinie związek polityków niemieckich sprzyjających utworzeniu wolnej Ukrainy. Parę dni temu odbyło się zebranie tego związku w sali sejmu pruskiego, przemawiał na niem także znany poseł rusiński, dr. Lewicki. — Trzeba przyznać Rusinom wielką zdolność agitacyjną, a nam Polakom w każdym razie należy się śledzić bacznie tę działalność Rusinów w myśl ich życzeń politycznych.

Ćwiczenia w polskim języku.

Konieczny dodatek do elementarza ułożył Jan Suchowiak. Nakładem Rady Narodowej w Poznaniu. Cena 15 fenigów, z przesyłką 20 fenigów. Do nabycia w księgarni „Wiarusa Polskiego” w Bochum, Klastorna (Klosterstr.) nr. 8.

PROŚBA O OBUWIE.

Z Komitetu niesienia pomocy Królestwu Polskiemu piszą: W Chorzeliach w gubernii płockiej 200 dzieci szkolnych potrzebuje obuwie. Prosimy obuwie wysłać pod adresem Wanda Szuman Thorn), skąd wysyłka do Chorzeli łatwiej niż z Poznania.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję Jan Brejski w Bochum.

Formularz do zamówienia „Wiarusa Polskiego” na pocztę lub u listowego

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum (Zeitungspreislste für 1915 Seite 513) für das I. Quartal 1916. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 2,22 Mk.

Obige 2,22 Mk. erhalten zu haben,

bescheinigt

Kaiserl. Postamt.



Oddział górników, filia w Ickern donosi członkom, iż umarł skarbnik nasz

Śp. Melsyor Rutkowski

Pogrzeb odbędzie się w środę, 15 b. m. o godzinie 3 1/4 po południu z domu żałoby przy ulicy Malterseid-strasse 35.

Zarząd.



Dnia 24. czerwca r. b. poległ na polu walki mój najdroższy, nigdy niezapniany mąż, nasz kochany i troskliwy ojciec

ś. p.

Wincenty Majchrzak

w 37 roku życia

o czym donosi wszystkim krewnym i znajomym i prosząc o pobożne westchnienie w smutku nieutulona żona

Marta Majchrzak

z domu Liberowska

i troje drobnych dzieci.

Oberhausen, w grudniu 1915.

Baczność Polacy w Gels.-Schalke!

Wyłożyliśmy listy składkowe w następujących domach:

Lutomski, Schalkestr. 125. Lipiński, III Querstr. 5. Marciniak, Grillostr. 126. Skrypski, Steinstr. 9. Kasztelan, Berlinerstr. 33. Walenty Matuszewski, Schillerstr. 44. Chmielewski, Viktoriast. 50. Wencel, Blumenstr. 13. Wanierek, Prinzenstr. 29. Jabłoński, Bismarkstr. 123. Wildarczyk, König-Wilhelmstr. 44. Gelsenkirchen-Bismark (Zachód) Tomasz Ptak, Bismark-Kolonie 3 w Gelsenkirchen-Hesler „Lengawski, ulica Reihstrasse 12.

Pószukujemy od zaraz

buchalterki

ze znajomością korespondencji w języku polskim i niemieckim.

„Prymas“ fabryka kawy słodowej

(Malzkaffeeabrik) T. z. o. p.

Gelsenkirchen, Schalkestr. 165.

Na porę latową i jesienną

poleca mój bogato zaopatrzony skład materii, z których wykonuję

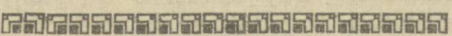
ubrania według miary

baloty spodnie, kamizelki itd. pod gwarancją za modny krój i najlepsze odrobienie oraz trwałą materię i tanie ceny.

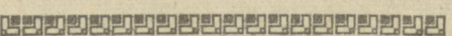
L. WOJCZYŃSKI,
Gelsenkirchen, Karlstr. 7.



Kalendarz Powsz. 1,00 m.
alendarz Maryan. 0,50 m.
alendarz Narodow. 0,30 m.
alendarz Rol.-handl. 0,30 m.



Do nabycia w każdej księgarni lub też wprost u wydawców.



Adresować prosimy krótko:

K. Miarka Spółka,

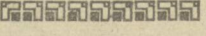
(715)

Mikołów - Nikolai,

— Oberschlesien. —



1000 marek



nagrody w gotówce i książkach dla Czytelników naszych kalendarzy. Warunki nagrody w każdym kalendarzu.



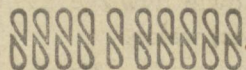
Sluząca

przyjme od 1 stycznia

J. Kwiatkowska

Herne-Baukau

ulica Kaiserstr. 8.

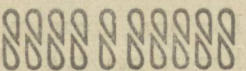


Rodacy!

Rozszerzajcie

„Wiarusa

Polskiego“



Formularz do zapisania „Gazety Toruńskiej“

POSTBESTELLUNGSFORMULAR

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Gazeta Toruńska“ „Gazeta Codzienna“ mit der Beilage „Rodzina Chrześcijańska“ aus Thorn für das I. Quartal 1916. (Zeitungspreisliste 20 A) und zahle an Abonnement 1,50 Mk. (und 42 Pfg. Bestellgeld).

Obige 1,92 Mk. erhalten zu haben,

geld erhalten zu haben, bescheinigt.

Kaiserl. Postamt.

Formularz do zamówienia „Wiarusa Polskiego“ na poczcie lub u listowego

POSTBESTELLUNGSFORMULAR

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste für 1915 Seite 513) für das I. Quartal 1916. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 2,22 Mk.

Obige 2,22 Mk. erhalten zu haben,

bescheinigt

den 1. 1915.

Kaiserl. Postamt

Baczność! Baczność!

Castrop-Schwerin

Polecam Szanownej Publiczności mój

Dom Towarowy

.. bogato zaopatrzony ..

w artykuły spożywcze, tokielowe, Krótkie, Żelazno, Emalie, Farby, Laki, Oleje, Ubrania górnicze i Drogerie.

Ceny jak najtańsze, skora i rzetelna usługa.

Z poważaniem

Marcin Siekierski.

Książeczkę

Tania Kucharka

po 75 f. z przesyłką 85 f.

poleca i wysła po otrzymaniu należytości

Wiarus Polski

Bochum ul. Klasztorna 8

Druki

wszelkiego rodzaju

jako to:

Rachunki, koperty,

formularze, ustawy

obrazki żałobne,

plakaty, dyplomy,

karty polecające,

karty pocztowe itd.

wykonuje szybko i g

stownie po cenach przy

stępnych

„Wiarus Polski“

Bochum.

Rodacy!

Powołujcie się na ogłoszenia w Wiarusie.

BOCHUM

Tow. gosp. ślus.
Dortenerstr. 20

BRINKMANN

Najwięk. i najstar. interes obuwa.

Obere Marktstr. 14.

Borbeck

Marktstr. 6,
czekole, karm

H. Kampmann

Niederst. 15
zegarki, tow.

złote, własny warsztat
naprawy. Bardzo rzetelne.

Skład cygar H. Kuhlmann,
Niederstr. 119, tanie zakup.

Dortmund

Kolner Consum najt. źródło
tow. spożyw. Steinstr. 19

DORSTEN

Dom obuwa
Renimelster Lippestr. 5-7

Dbg.-Laar

Odwóz towarów kolonialnych

Reński dom tow. spożywczych

Najbliższe składy w Horstermark, Steele,
Kray, Rotthausen.

S. DEFRIES

Największy i najlepszy
dom zakupna w mieście

Polska usługa

M. Hansen, Apostelstr. 10.

Dbg. Meiderich

Dom tow. spożywczych
Fr. Gebel, Kronprinzenstr. 71

Dinslaken

H. Opgen-Rhein.

Duisb. 17. Tow. manf. itd.

S. Stahl rzeźnictwo Bahn-

hofstr. 12. znane rze-

telne spec. tanie ceny.

E. KANN & Co. Specjalny

dom kapu-

lu szy d. pań i dzieci. Tanie ceny.

H. Latz rzeźnictwo.

Neustr. 11.

Znane spec. z rzetelności

Herten

CARL GRAVE

tow. spożywcze

Horte, kol. masz. Ewaldstr. 94

A. Iserloh kapelusze, czapki,

parasole, futerka.

Essen

Carl Hans, rzeźnia wo-

łowa i świń.

Rottstrasse nr. 41.

C. Körzel, Bruchstr. 28, kol.

Fried. Uphoff Grabenstr. 43.

techn. dentyst za. rzet. usl.

Obuwie P. Austen, Steelerstr.

7. Filia: Frohnhauserstr. 1.

Pijcie

Adelkamp, Wacholder

EICKEL

Fr. Ruwe, Eickel.

Wszelkie gatunki chleba

odstawia bezpłatnie w dom

Artyk. pożywcze.

Gelsenkirchen

Kron.Drog. Hochst.

68. Wina

Masło Kröger, Moltkestr. 17

przy Neuenmarkt.

Gladbeck

Apoteka „Glückauf“ pomię-

dzy rynek i kolejami ko-

palcianami. H. Schmitt.

Wolfsloft Kaiserstr. 15

Najtańszy

Messa dom obuwa

stałe ceny.

Aug. Hoppe Kaiserstr. 32

przy Rynku,

tabaka, papierosy, cygara,

fajki, laski, parasolki

Kolektor loteryjny.

Mathilde Maiworm dom spo

ożywnych

gorzetów, Kaiserstrasse 35.

Zakład fotograf. Elisabeth.

Schmidt'a „Drogenhaus“

Kaiserstr. 13-

Filia Rentforterstr. 10.

H. Dröghoff, rest. Kaiserstr. 5.

Horstermark

M. STEIN, dom obuwa

Dom obuwa — Reparacje

J. Tummel, Devenstr. nr. 18.

Hammeswinkel sp. Steinalten

HERNE

A. Brune, Herneńska fabry

ka chleba. Wszelkie gatun

ki chleba codziennie śwież

Katernberg

Sprzęty dom. i kuchenne

low. kolonialn. i tuszcz.

Znana rzetelna usługa!

K. Deppe, Kirohstr. 31.

Handel skór wsz. przyb. szew.

W. Bremken, Mittelstr. 4.

Krey-Süd

Joh. Kolligs, rzeź. Haupt. 22.

Hofenhörster, Eickenschstr. 10

Kath. Hilsman, Hauptst. 57

tow. kol. nasion, szkło i poro.

KREY-NORD

Math. van der Kemp, Ganten-

bergstr. 2 ogrodn. artyst. wiaz.

B. Frye, Hauptstr. 160 rzet-

tel. usl. obuwa w warszt

Lütgendortmund

Weinberga tow. Manufaktur

G. Hösche, skład skór

Wilhelmstr. 16

H. Gröne Ww. zeg. tow. złote

MAXLOH

F. Peltzer, spec. artyk.

męskie, aiser Wilhelmstr.

30^a, znana rzetelna usługa.

Central-Automat.

S. Hartiel, Weselstr. 312,

kolowce, masz. do szycia

sprzęty dom. i kuchenne.

K. Terstappen, piek. i cukier.

Henriettestr. 8, Weselerstr.

107a, Halfmannstr., K.-F.-Str

H. Beckmann, najst.

dom obuwa, Weselerstr. 140,

rzetelna usługa!

A. Reetz nar. Weseler-

Kaiser Wil-

helmstr. kapel, czap, para-

sole, krawat, własn. zakia.

F. Kiennast, fotogra

Kaiser Wilhelmstr. 3016

Fahlenbrook, skór., Friedrstr. 12

Gladbeck

F. Hinkelent kapel, czapek

parasol, Hochstrasse 43.

RIEMKE

Hugo Huhbert, srodk

spożywcze ul. Kolejowa

Rauxel

O. W. Schulte-Rauxel

Kornbrantwein -

Bremmerei, Rauxel.

Röhlingshausen

J. Weiss Moltkestr. 23

tow. kolonial. i manufakt

STERKRADE

J. Berns, Steinbrinkstr. 13-15

tow. szklane, porcelanowe

i krótkie, zabawki, Tan, ceny

K. Spickermann

tylko Kantstr. nr. 7.

Oguleka, plece, maszyny do

prania, wszelkie narzędzia

sprzęty domowe i kuch